

Poppe, Danuta

O nowym zarysie najstarszej historii chłopów polskich

Przegląd Historyczny 50/2, 338-349

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DANUTA POPPE

O nowym zarysie najstarszej historii chłopów polskich

(L. W. Razumowska, *Oczerki po istorii polskich krestjan ot drevnich wriemien do XV wieka*, Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa—Leningrad 1958, s. 366)

Ukazanie się za granicą kraju pracy poświęconej historii chłopstwa polskiego od momentu jego powstania aż do XV w. jest wydarzeniem zasługującym z wielu względów na uwagę. Zainteresowanie problematyką polską, dość nisko w historiografii zachodnio-europejskiej, ma swoją tradycję u naszych wschodnich sąsiadów. Badaniom nad zagadnieniami chłopstwa sporo miejsca poświęciła zarówno rosyjska historiografia przedrewolucyjna (np. M. F. Władimirski-Budanow, I. L. Goremykin, M. K. Lubawski) jak i nauka radziecka (B. D. Griekow, W. I. Piczeta, W. D. Koroluk, W. M. Fomienkowa). Omawiana praca Razumowskiej, stanowiąc rezultat wieloletnich studiów, jest próbą syntezy podjętą na założeniach metodologii marksistowskiej, próbą tym bardziej interesującą, że nowa historiografia polska nie ważyła się dotąd na syntetyczne opracowanie tej węzłowej problematyki.

Część wstępna książki zawiera uzasadnienie przyjętej periodyzacji, przegląd historiografii oraz charakterystykę źródeł. Należy tu podkreślić dobrą znajomość pozycji bibliograficznych, jakkolwiek można wytknąć pominięcie niektórych najnowszych prac¹. Właściwy wykład podzielony został na cztery rozdziały odpowiadające przyjętym przez autorkę okresom chronologicznym.

Pierwszy rozdział obejmuje w. VII—IX i traktuje o chłopstwie w okresie kształtowania się feudalnych stosunków i panowania prymitywnej renty odrobkowej. Drugi obejmując w. X—XII scharakteryzowany został jako okres przechodzenia od renty odrobkowej do renty naturalnej. Rozdział trzeci przedstawia chłopstwo w w. XIII w okresie panowania renty naturalnej i wreszcie rozdział czwarty, „Chłopstwo w okresie przechodzenia od renty naturalnej do pieniężnej”, obejmuje wiek XIV.

Łatwy dostęp do książki zwalnia z obowiązku dokładniejszego przedstawienia jej treści i pozwala skupić się na problemach dyskusyjnych.

Na pierwszy plan wysuwają się tu sprawy związane z periodyzacją. Mimo poczynionych przez autorkę uwag mających uzasadnić zastosowanie klasycznej formuły marksowskiej o zmianie form renty feudalnej jako naczelnego kryterium periodyzacji historii chłopstwa polskiego, nie wydaje się, aby jej rozwiązanie można

¹ Np. K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*, „Studia Wczesnośredniowieczne” t. III, Warszawa—Wrocław 1955, s. 9—86; A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowych badań*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXI, 1954, nr 1, s. 103—136.

przyjąć bez zastrzeżeń. Ustalony przez klasyków marksizmu układ rozwoju renty feudalnej, mający na względzie przede wszystkim kryterium postępu gospodarczego, uznać należy za idealny wzorzec rozwoju ekonomicznego tejże renty, oparty i sprawdzalny generalnie na materiale historycznym. Rozumiany w tym sensie służy jako cenne narzędzie metodyczne w postępowaniu badawczym nad konkretnym procesem historycznym, nie może być jednak z tym procesem utożsamiany. Literalne posługiwanie się marksowskim wzorcem renty gruntowej wypacza istotę tej nader instryktywnej metody badawczej, zubożając wbrew założeniom autorki jej warsztat historyczny. O ile samo kryterium renty feudalnej jest niewątpliwie ważnym, choć nie jedynym wskazaniem metodologicznym dla rozpoznania i oznaczenia etapów układu stosunków feudalnych, o tyle jej formy i ich zmiany należy badać w ścisłym powiązaniu z konkretnym materiałem poznawczym, który nie może być wykorzystywany jedynie jako ilustracja do przyjętego *a priori* schematu. W odniesieniu do rozwoju feudalizmu na ziemiach polskich powstają uzasadnione wątpliwości, czy sens przemian renty feudalnej zawierał się istotnie w przejściu od renty odrobkowej do naturalnej. Proces narodzin stosunków feudalnych na ziemiach polskich należy do najsłabiej oświetlonych źródłowo. Zagadnienia rozwoju własności feudalnej nie oświetlają dane bezpośrednie. Stąd też niebezpieczeństwo uproszczenia procesu historycznego jest tu szczególnie duże. Prymat prymitywnej renty odrobkowej dla pierwszego okresu jest argumentowany ogólnym stwierdzeniem, że przy istniejącym stanie sił wytwórczych najprostszym sposobem eksploatacji uzależnionego chłopca było wykorzystanie jego rąk przy gospodarce własnej pana na wzór szeroko stosowanej pracy niewolnej (s. 63). Stąd forma ta byłaby najbardziej rozpowszechniona i charakterystyczna. Przyjęte założenie podyktowało również schemat rozwoju i organizacji własności feudalnej. Wychodząc ze słusznej obserwacji, że u podłoża rozwarstwienia klasowego legło wykształcenie się prywatnej własności ziemi i różnicowanie majątkowe, autorka zakłada, iż dalsze rozszerzanie stanu posiadania wzbogaconych grup członków wspólnoty odbywało się jedynie przez zawłaszczanie, drogą przemocy, ziemi biedniejszych sąsiadów. Tak zdobyty majątek feudał organizował w ten sposób, że wydzielał część zagrabionej ziemi jej dotychczasowym posiadaczom na ich własne utrzymanie i egzekwował ich pracę w gospodarstwie własnym. Roli przymusu pozaekonomicznego, zawsze dużej w układzie stosunków feudalnych, nie można nie doceniać, ale nie sposób również lekceważyć przesłanek ekonomicznych w powstawaniu własności i zależności feudalnej. W warunkach gospodarki naturalnej i postępującego różnicowania majątkowego możni, dysponując zgromadzonym bogactwem, mogli używać biedniejszym w zamian za udział w plonie ziarna, narzędzi czy sprzężaju, zwykłą też zapewne rzeczą były różnego rodzaju komendacje biedniejszych wobec możnych. Istniała wreszcie możliwość dzięki pracy niewolnych i ludności uzależnionej powiększania areału drogą zawłaszczania nowych niezagospodarowanych terenów ewentualnie też użytków wspólnych. W ramach zaś eksploatacji ludności uzależnionej było miejsce zarówno na rentę odrobkową jak i na świadczenia w naturze, przy czym można sądzić, że na ziemi dominującej w gospodarstwie pańskim główne znaczenie miała praca niewolna. Niewolnik zaś osadzany na ziemi mógł być zobowiązany zarówno do pracy na ziemi pańskiej, jak i do danin w naturze. Inna sprawa, że udział świadczeń odrobkowych w składzie renty feudalnej przy niewielkich w tym okresie rozmiarach własności feudalnej mógł być bardzo duży. Wobec zatem braku pewnych podstaw wynikających z niedostatku materiału indukcyjnego, nie wydaje się metodycznie słuszne uściślenie chronologiczne według kryterium renty odrobkowej pierwszego etapu w dziejach chłopstwa polskiego; bezpieczniej byłoby ograniczyć

się do przedstawienia go w powiązaniu z ogólnym procesem narodzin feudalizmu². Spod powziętej koncepcji wyłamuje się zresztą sama konstrukcja wykładu w rozdziale pierwszym, w którym zagadnienie renty feudalnej ze zrozumiałych względów zajęło bardzo niewiele miejsca.

Mała przydatność obranego schematu w sposób bardziej wyraźny występuje dla następnego okresu X — XII w., oświetlonego już źródłami pisanymi, choć dane o eksploatacji feudalnej czerpać trzeba i tu głównie ze źródeł późniejszych lub metody porównawczej. Autorka oznaczając ten etap przechodzeniem od renty odrobkowej do naturalnej nie była w stanie udokumentować tego procesu konkretnym materiałem źródłowym i cały wywód o takiej a nie innej ewolucji renty oparty został przede wszystkim na rozumowaniu dedukcyjnym. Po dowód rzeczowy sięgnięto jedynie do dokumentu trzebnickiego z r. 1204; występujący tu obowiązek dość dużych rozmiarów odrobku posłużył do stwierdzenia, że skoro jeszcze w początku XIII w. występuje znaczna renta odrobkowa, to tym bardziej charakterystyczna musiała być dla okresu wcześniejszego. Powołanie się w tym wypadku na wyniki badań F. Grausa dla stosunków czeskich nie wypadło szczęśliwie, bowiem właśnie ten badacz opowiada się za władztwem feudała w X — XIII w. nad niekiedy rozrzuconymi warsztatami rolniczymi, we dworach widząc ośrodek administracji — miejsce ściągania renty naturalnej, potem pieniężnej i w skromnej mierze odrobkowej. Mimo iż baza źródłowa jest dla tego okresu istotnie skąpa, jednak nie wyczerpano wszystkich możliwości, jakie mogłaby dać bardziej wnikliwa interpretacja materiału tak XII-wiecznego jak i późniejszego czy porównawczego. I tak np. dla sprawy renty odrobkowej mogły być zostać zużytkowane dane o odrobku na ziemi pańskiej w znanym X-wiecznym przekazie żywota św. Wacława pióra mnicha Wawrzyńca³ i wynikające stąd sugestie dla stosunków na ziemiach polskich. Nie spożytkowano również we właściwy sposób już istniejących cennych wyników badań o organizacji majątku książęcego (Zagość, Trzebnica), które mają przecież ogólniejsze znaczenie dla poznania eksploatacji własności feudalnej w ogóle. Potraktowanie daniny książęcej jako renty feudalnej w stosunku do ludności znającej jedynie zwierzchnictwo księcia, a ta jeszcze w XII w. miała stanowić pokaźną część ludności wiejskiej, przemawia także na niekorzyść przyjętego założenia.

Literalne zastosowanie schematu renty feudalnej zaciemniło rzeczywisty obraz jej przemian. Wydaje się, że istota rzeczy polega tu na przejściu od prymitywnych form — nieuregulowanych świadczeń odrobkowych i w naturze — do ściśle określonego czynszu w naturze i częściowo w pieniądzu wyznaczanego proporcjonalnie do posiadanego arealu przy zachowaniu niewielkich świadczeń odrobkowych. Jest to treścią prawa polskiego, które pojawia się w połowie XII w. i jest określane

² Instruktywne jest tu postępowanie B. D. Griekowa, który w swojej historii chłopów na Rusi, kierując się również kryterium renty, nie decyduje się wyznaczać granic chronologicznych dla okresu zupełnie pozbawionego źródeł pisanych i właściwy wykład o chłopstwie poprzedza wprowadzeniem traktującym o ekonomicznych podstawach kształtowania się feudalizmu na Rusi (B. D. Griekow, *Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVII wieku*, Warszawa 1955).

³ Przekonującą interpretację tego przekazu dał A. Gieysztor: za pomocą analizy filologicznej rozstrzygnął kwestię liczby dni występującego tu odrobku, która wynosiła po 6 dni w sezonie (rec. pracy F. Grausa „Przegląd Historyczny” t. XLV, 1954, nr 4, s. 833). Pozostaje jednak otwarta sprawa, czy stosunki te z pewnością odnieść można do Czech. Żywot powstał poza granicami Czech (w Monte Cassino), autor, jak przypuszcza się w literaturze, mógł być co prawda dobrze poinformowany o zwyczajach czeskich, zważywszy jednak, że sam wątek hagiograficzny rozpowszechniony jest w żywociarstwie, również i realia cudu mogły mieć swoje źródło literackie lub też być zaczerpnięte z otoczenia bliższego autorowi żywota.

w źródłach tego okresu jako *mos liberorum hospitum*. System czynszowy pociągał za sobą daleko idące skutki w położeniu prawnym i społecznym chłopca, doprowadzając w dalszej konsekwencji do wykształcenia się w XIV w. odrębnego, względnie jednolitego, stanu kmieckiego. Niezauważenie tego momentu zaważyło zarówno na przeprowadzeniu nieuzasadnionych cesur chronologicznych, które przypadając na koniec poszczególnych stuleci wydają się czysto formalne, jak i na przedstawieniu całokształtu rozwoju sytuacji chłopstwa rozpatrywanej na szerszym tle postępu sił twórczych i własności feudalnej.

Proces kształtowania się zależnej feudalnie klasy chłopskiej starała się autorka uchwycić w jego dialektycznym rozwoju, zbytnie jednak oderwanie się od bazy źródłowej na rzecz wywodu formalnego i dedukcyjnego wpłynęło ujemnie na wartość wyników. Okres X — XII i następnie wiek XIII został potraktowany jako okres kształtowania się poddaństwa. Ludność poddańcza formowała się z jednej strony z niewolników osadzanych na ziemi, z drugiej z popadających w zależność feudalną wolnych członków wspólnoty. Obserwacje te dla w. X — XII poczyniono głównie na podstawie analizy poszczególnych kategorii ludności występujących w źródłach pod różnymi terminami. Żałować należy, że wnioski oparto raczej na formalnej semantyce określeń niż na interpretacji szerszego kontekstu ekonomiczno-społecznego dającego się przecież ze źródeł odczytać. Sprawa monograficznego zbadania poszczególnych grup ludności zależnej w Polsce wczesnofeudalnej jest jeszcze ciągle otwarta, jednak nauka dopracowała się w wielu punktach wcale przekonujących wyników, których nie można pomijać, zwłaszcza przy syntetyzującym ujęciu całości zagadnienia.

Rozpatrując poszczególne kategorie ludności w w. X — XII autorka nie wciąga do rozważań materiału późniejszego nawet z początku XIII w., wychodząc z założenia, że odzwierciedlał on już inne stosunki. Występująca w źródłach ludność została podzielona na dwie zasadnicze grupy: ludność wolną i niewolną. Do pierwszej zaliczeni zostali *haeredes, possessores, liberi, smardones* oraz *homines*. O ile *haeredes* i *possessores* mogli oznaczać zarówno ludność jeszcze niezależną feudalnie, jak i już popadłą w zależność, o tyle pozostałe terminy stosować się miały do ludności już uzależnionej, ale jeszcze zachowującej pewien zakres swobody, z tym że *homines* mogli również oznaczać ludność poddańczą. Nasuwają się tu zastrzeżenia co do interpretacji terminu *liberi* i przedstawienia ich ewolucji w XIII w., kiedy to stanowiąc nieliczną już grupę dawniej wolnych znajdować się mieli na drodze do całkowitego poddaństwa, choć jeszcze przez określony czas mogli zachować swobodę. Niestety nie znajdujemy nigdzie bliższego wyjaśnienia, na czym ta swoboda polegała, czy autorka pojmuje ją po prostu w sensie możliwości dobrowolnego wychodu z dóbr, czy też w znaczeniu szerszym, obejmującym jakiś zakres praw chłopca do ziemi i uprawnień sądownicze. Poza ogólnymi sformułowaniami o uzależnieniu feudalnym i poddaństwie oraz o tendencji pogarszania się położenia chłopstwa, nie spotykamy też próby dokładniejszego scharakteryzowania stosunku chłopca do pana feudalnego, a przede wszystkim kwestii praw chłopca poddanego do ziemi. Stwierdzenie, że feudal uważał ziemię za własną, pozostawiając chłopcu jedynie prawo jej użytkowania, jest słuszne, ale dalekie od wyczerpania zagadnienia. Problem zresztą nie jest łatwy, można jednak było zwrócić uwagę na wyniki dotychczasowych badań⁴. Co do społecznej proveniencji owych *liberi* trudno ich *in gremio* uznać za byłych wolnych członków wspólnoty. Wydaje się,

⁴ Np. J. Matuszewski, *Causae haereditarie klauzul immunitetowych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VIII, 1956, z. 1 oraz K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXIV, 1957, nr 3.

że można widzieć w nich równie wyzwalanych czy też rugowanych z ziemi przypisańców względnie ludność niewolną, jak i ludzi różnej kondycji społecznej osadzanych *more liberorum hospitum*⁵; w tych wypadkach zresztą wolność należy zapewne rozumieć jako prawo swobodnego opuszczania ziemi pana. Również postępujący proces osadzania ludności na prawie polskim w w. XIII przemawiałby za zwiększaniem się, a nie kurczeniem ludności określanej mianem *liberi* — oczywiście, jeśli nie będzie się w nich upatrywać wyłącznie byłych wolnych członków wspólnoty.

Trudno się zgodzić z przedstawieniem ewolucji terminu *homines* w XIII w. Termin ten występując bez bliższego określenia miałby oznaczać tylko ludność poddańczą, nie zaś ogół ludności feudalnie zależnej, ponieważ zdaniem autorki w tych wypadkach, w których chodzi o ludność nie tylko poddańczą, dokumenty wyraźnie to określają. Jednak przywołane na poparcie tej tezy przykłady w rodzaju: *absolvimus homines... tam liberos, quam ascripticios; ut homines eidem ecclesie... tam ascripti quam liberi; homines ecclesie sive liberi sive ascriptici* itp. (s. 179 przyp. 36, 37 m) ukazują wyraźnie treść terminu i nie ma podstaw sądzić, aby tam gdzie nie jest rozszyfrowany, tyczył się wyłącznie ludności poddańczej.

Wypadnie też poczynić kilka zastrzeżeń w sprawie rozumienia ludności wolnej. Otóż zdaniem autorki w X — XI w. ludność wolna — wolni członkowie wspólnot niezależni feudalnie — stanowić mieli podstawową masę ludności wiejskiej, a w XII w. jeszcze pokaźną jej część. Ludność ta była uzależniona od księcia, jednak jakby wynikało z przeciwstawienia ludności znajdującej tylko zwierzchnictwo księcia ludności feudalnie uzależnionej, autorka nie widzi tu stosunku zależności feudalnej, która zaczynać się miała z chwilą przejścia tejże ludności pod władzę feudała prywatnego czy duchownego. Wbrew założeniom wynikającym z przyjęcia zasad metodologii marksistowskiej, państwo jawi się w tym ujęciu jako instytucja ponadklasowa. Czy rzeczywiście w odniesieniu do X — XII w. można mówić o wolnych bezpośrednich producentach w sensie dawnych wolnych członków wspólnoty — prawnych posiadaczy swych własnych nadziałów ziemi? Państwo będąc produktem wytworzonego społeczeństwa klasowego oddziaływało w dalszym ciągu aktywnie na umocnienie swej bazy społeczno-ekonomicznej, co wyraziło się między innymi w określeniu stosunku państwa do własności ziemi — podstawowej racji istnienia całego ustroju. Książę już w XI w. jest właścicielem całej nie będącej w rękę feudałów ziemi, co znalazło wyraz m. in. w całkowicie dowolnym rozporządzaniu tą ziemią wraz z siedzącą na niej ludnością. Feudalny stosunek do ziemi charakteryzowało powstanie własności podzielonej; do feudała należała bezpośrednia własność ziemi, do chłopu uzależnionego czy poddanego — tylko użytkowa, czasowa lub dziedziczna. Było to również istotą stosunku państwa do bezpośrednich drobnych wytwórców. Oczywiście w ramach uzależnienia od księcia położenie społeczne i gospodarcze ludności było zróżnicowane i mogło mieć formy mniej uciążliwe, w grę bowiem wchodził nie tylko interes partykularny, ale ogólnopaństwowy. Trzeba w tym miejscu wytknąć również niekonsekwencję autorki, mianowicie nie można uznawać daniny książęcej za rentę feudalną w odniesieniu do wolnego chłopstwa (s. 150) zaprzeczając jednocześnie istnieniu tu stosunku feudalnej zależności.

Ludność poddańcza w X — XII w. kształtowała się również z niewolników, którzy osadzani na ziemi przekształcali się w chłopów poddanych. Do owych byłych niewolników zaliczeni zostali *servi, ascriptici, narocznicy*, ludność służebna.

⁵ Por. ostatnio St. Russocki, *Z zagadnień spornych „wolności kmiecej” na Mazowszu od XIII do XVI wieku*. „Przegląd Historyczny” t. XLIX. 1958, nr 2.

dziesiątnicy. Problem niewolnictwa we wczesnofeudalnej Polsce należy niewątpliwie do trudnych; i tak nie można, wbrew praktyce dawniejszej historiografii, utożsamiać terminu *servus* z niewolnikiem. Określenie to miało o wiele szersze znaczenie, obejmujące różne formy zależności feudalnej. Tymczasem i w omawianej pracy oparto się na złudnej terminologii. Jedynie przy omawianiu walki klasowej chłopstwa autorka konfrontując przekaz Galla o powstaniu ludowym ze znaną relacją „Powieści Dorocznej” stwierdza, że użyty przez Galla termin *servi* oznacza w ogóle ludność uzależnioną, a nie tylko niewolników (s. 162). Skoro *servi* Galla nie są niewolnikami, to dlaczego określenie to występując w innych źródłach miało mieć właśnie taki a nie inny sens? Dawna historiografia rozumiejąc przez *servi* niewolników, powstanie XI w. oceniała jako powstanie niewolników. Wykorzystanie słusznego spostrzeżenia w odpowiednim miejscu wpłynąć by mogło na tok rozważań i zapobiec krańcowym wnioskom. Nie generalizując problemu trzeba podkreślić, że *servi* oczywiście oznaczali ludność *sensu stricto* niewolną, można się jednak obawiać, czy zawsze będzie możliwe stwierdzić, kiedy tak jest, a kiedy nie. Konsekwencją potraktowania terminu *servi* było uznanie również *ascriptici* za byłych niewolników. Wniosek taki nasunęło autorce występujące niekiedy w źródłach zestawienie określeń *servi ascripticii*. Samo przypisaństwo rozumiane jest w sensie przypisania niewolnika do ziemi, na której go osadzano, stąd też wypłynęło przekonanie, że forma ta była charakterystyczna przede wszystkim dla własności świeckiej, a nie kościelnej. Stanowisko to odbiega zasadniczo od reprezentowanego w nowszej historiografii i wydaje się trafnego poglądu, który instytucje przypisaństwa łączy z nadaniami przez panujących na rzecz instytucji kościelnych lub osób świeckich ziemi wraz z siedzącą na niej ludnością, a mogła to być ludność zarówno dotąd wolna jak i niewolna. Położenie przypisańców było zapewne zróżnicowane w zależności od ich proveniencji społecznej jak i pełnionych funkcji gospodarczych, choć niewątpliwie w ramach wytworzonej nadaniem książęcym sytuacji powstały warunki do społecznego i prawnego ujednoczenia podstaw bytu tej ludności.

Do niewolników zaliczona też została ludność służebna. Była to pierwotnie, zdaniem autorki, niewolna czeladź dworska (*ministri curiae*), którą następnie osadzono we wsiach, a te otrzymywały nazwy od specjalności osadzonych grup ludności (Konary, Rybaki, Piekary itp.). Ludność ta miała być właściwa zarówno własności rycerskiej jak i książęcej. Jedynym rzeczowym argumentem (poza wyzyskaniem terminu *servi*, którym ludność służebna niekiedy bywa określana) przywiedzionym na poparcie niewolniczego, jenieckiego pochodzenia tej ludności jest niesłowiańskie imię występującego w bulli gnieźnieńskiej winiarza Bralina. Ale Bralin jeńcem wcale być nie musiał. Uprawa winorośli zapoczątkowana w związku z potrzebami kościoła była kulturą nową i wymagającą szczególnych umiejętności sprowadzanych w tym celu obcych specjalistów.

Z zagadnieniem ludności służebnej została powiązana kwestia naroku. Narocznicy mieli być tą samą ludnością — byłymi jeńcami osadzonymi na ziemi we wsiach tego samego typu, ale położonych wokół grodów. Obowiązkiem ich miało być zaspokajanie potrzeb i obsługiwanie grodu. Zostały tu powtórzone z niewielkimi korekturami poglądy Piekosińskiego, z którymi rozprawiła się już nauka, i to w sposób nie nasuwający dalszych wątpliwości⁶. Opowiedzenie się za dawniejszymi opiniami wymagało merytorycznej polemiki z nowszymi wynikami

⁶ Zagadnienie tzw. ludności służebnej zostało dotąd najszerzej potraktowane w pracy K. Tymienieckiego (op. cit.), gdzie badacz ten stanowczo przeciwstawia się jednoznaczному traktowaniu tejże ludności wyłączając z niej przede wszystkim ludność rzemieślniczą. Pozycji tej autorka nie zna.

badan, m.in. uzasadnienia własnego stwierdzenia, że rozpatrywanych przez K. Tymienickiego stosunków z dokumentu trzebnickiego 1204 r. nie można odnosić do czasów wcześniejszych, skąd płynie niesprecyzowany zresztą wniosek, iż cały wywód tego autora o narocznikach upada⁷. Polemika byłaby tu tym bardziej pożądana, że istnieją uzasadnione wątpliwości, czy proponowane rozwiązanie można uznać za ostateczne⁸.

Jedyną kategorię ludności, w stosunku do której można mówić z pewnością o jej wyłącznie niewolnym pochodzeniu, stanowili dziesiętnicy, co nie znaczy, że byli to jedyni niewolnicy we wczesnofeudalnym państwie polskim. Trudno zgodzić się z sugestią autorki, iż organizacja setno-dziesiętnicza mogła występować równie dobrze w posiadłościach „szeregowych” feudalów jak i w dobrach księcia. Przeciw tej hipotezie przemawiałby wyraźny związek tej instytucji z gradami oraz fakt, że wzięwszy pod uwagę niewielkie rozmiary własności feudalnej w X—XI w. możliwość i potrzeby wykorzystania tak dużej liczby niewolników wydają się zgoła nieprawdopodobne. Nie wydaje się też dobrze ugruntowany pogląd łączący system dziesiętniczy z takimże systemem osadniczym. Źródła nie dostarczają wskazówek w tym kierunku, nie są nimi również przytoczone przez autorkę przykłady: *villa piscatorum* z opola żnińskiego licząca 30 rybaków jak i 12 źrebi dziesiętnicznych klasztoru wąchockiego z r. 1260. Rybacy muszą odpaść choćby dlatego, że nie można w nich widzieć niewolników, a w liczbie 12 trudno dostrzec ślad dziesiętniczego osadnictwa tylko dlatego, że w jej składzie występuje dziesiątka. Ostatecznie każdą liczbę osadników można uznać za niepełną dziesiątkę lub jej wielokrotność i widzieć w tym, jak to już zresztą próbowano w literaturze, rozkład organizacji. Za jednostkowym natomiast osadzaniem dziesiętników na samotnych źrebiach przemawiają np. fakty powiązania nazwy osady z imieniem danego dziesiętnika, czego zresztą też nie można uznać za zasadę. Przyjąć wypadnie, że nazwa dziesiętników wywodzi się z okresu przed osadzeniem ich na ziemi i związana jest z ich pierwotną pozycją społeczną i organizacyjną⁹. Autorka porusza także problem „pstrej setki”; nie sądzi, by określenie „pstre” mogło wskazywać na różnorodność pochodzenia niewolniczego, natomiast czyni spostrzeżenie, że być może „pstre setki” tworzyły się w rezultacie rozkładu organizacji dziesiętnicznej: przy przeniesieniu oddzielnych dziesiętników z różnych setek na nowe miejsca resztki rozbitych setek mogły się jednoczyć i stąd nazywane były „pstrymi”. Nikte dane źród-

⁷ Nie zostały też podważone przywiedzione sugestie K. Buczka o narocznikach jako nieswobodnych ludziach księcia siedzących odwiecznie na jego ziemi. Wysłunięto tu tylko sprzeciw wobec mniemania, że „narocznicy siedzą na ziemi »odwiecznie«”. Wydaje się, że nie zrozumiano, w jakim sensie K. Buczek użył tu określenia „nieswobodni”. Nie idzie mu bynajmniej o byłych niewolników, ale o ludność książęcą zobowiązaną dziedzicznie do służb świadczonych księciu i stąd przywiązana do ziemi, z którą służby te łączyły się. Tak zresztą autor ten traktuje całą ludność siedzącą na ziemi księcia i zachowującą do niej określone prawa (por. K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*), „Przegląd Historyczny” t. XLVIII, 1957, nr 1, s. 73).

⁸ Por. K. Buczek, op. cit. i W. Pałucki, *Narok w ustroju Polski wczesnośredniowiecznej*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXIV, 1957, nr 2.

⁹ Interesującego przykładu zatraty sensu terminu „dziesiętnik” dostarczają dzieje jednego z artelów portowych Archangielska. Funkcja członków tego artelu (XIX w.) zwanych dziesiętnikami (*diesiatnik*, *diesatski*) polega na sortowaniu towarów lnia-nych. Nazwę dziesiętników przyjęli z okresu (pocz. XVIII, koniec XVII w.), kiedy praca przy sortowaniu lnu i konopi była zorganizowana w ten sposób, że każdy dziesiętnik nadzorował dziesięciu robotników wiążących towar po przesortowaniu. W XIX w. członkowie artelu zachowali nazwę, która pozbawiona już była sensu. (zob. A. Jefimienko, *Artieli w Archangielskiej Gubernii, Sbornik materialow ob artielach w Rossii*, wyp. II, S. Petersburg 1874, s. 120—125).

lowe, nie pozwalają tu wchodzić w merytoryczną dyskusję, należy jednak zastrzec, że jakkolwiek w jednym konkretnym wypadku udało się uchwycić jenieckie pochodzenie dziesiętnika, nie przesądza to całej sprawy źródeł niewolnictwa. Poza występującą w źródłach polskich niewolą wynikłą z kary za popełnione przestępstwa, obfitym źródłem niewoli mogła być niewypłacalność dłużnika, zwykła w warunkach ekonomiki naturalnej¹⁰.

Uznawszy omówione wyżej grupy ludności za byłych niewolników autorka wnosi, że instytucja setno-dziesiętnicza jako środek nadzoru w rękach feudała była ogólną formą organizacji ludności poddańczej i jako taka istniała obok wspólnoty — organizacji ludności jeszcze wolnej, ale już uzależnionej, do czasu póki proces stapienia się w jedną masę poddanych ludności różnej proveniencji społecznej nie doprowadził do rozpadu organizacji dziesiętnicznej, która ustąpiła wspólnocie jako jedynej formie ogólnej organizacji ludności wiejskiej (s. 118). Wartość tej tezy opartej w głównej mierze na wnioskowaniu dedukcyjnym, jak i na niesłusznych przesłankach szczegółowych, w świetle źródeł musi się wydać wątpliwa. Już sam fakt występowania w dokumentach ludności służebnej, naroczników obok dziesiętników, jak i niezannotowany nigdzie wypadek nazwania tych pierwszych mianem dziesiętników, są wskazówką, nad którą nie można przejść do porządku dziennego.

Nie przekonująco wypadło ukazanie losów niewolnictwa w następnym okresie. Otóż miało ono już z początkiem XIII w. definitywnie zniknąć z życia wsi feudalnej. Występujące w źródłach XIII w. takie terminy jak *servi* czy *ascripticii* nie mają oznaczać, tak jak przedtem, byłych czy aktualnych niewolników, ale ludność poddańczą w ogóle, w skład której wchodzi coraz liczniej dawna ludność wolna. Również narocznicy czy dziesiętnicy mają być już tylko określeniami tradycyjnymi, śladem dawniejszych instytucji. Niepokoi tu zupełny brak dokumentacji źródłowej. Ewolucja znaczeniowa terminów *servi* i *ascripticii* została skwitowana jednym przypisem (s. 177 przyp. 27). Można wątpić, czy przesłedzenie zaniku niewolnictwa na przykładzie serwów czy przypisańców, nie mówiąc już o narocznikach, którzy w rzeczywistości z niewolą nic wspólnego nie mieli, jest w ogóle możliwe. Terminy te nie oznaczając niewolników w okresie poprzednim, tym bardziej nie oznaczały ich w w. XIII. Pewnych natomiast wskazówek dostarcza przykład dziesiętników. Włączanie bowiem pod koniec XII w. nowych elementów jenieckich do funkcjonującej jeszcze najwidoczniej organizacji dziesiętnicznej świadczy, że zjawisko nie zanika nagle z końcem XII w. Przeżywa się ono stopniowo w ciągu pierwszej połowy XIII w., w drugiej połowie tego stulecia o dziesiętnikach już nie słyszymy. Jest pewne, że niewolnictwo w ciągu całego okresu wczesnofeudalnego stopniowo zanika przekształcając się w formy zależności feudalnej, nie ma jednak podstaw, aby ustalać tu ścisłą chronologiczną cezurę na granicy XII i XIII w. Jest ona wydedukowana z ogólnego schematu i nieuzasadniona jakościowo nowymi zjawiskami ekonomicznymi czy społecznymi.

Pomiędzy ludnością z jednej strony niewolną przekształcającą się w chłopów poddanych, z drugiej wolnymi członkami wspólnoty, którzy poprzez uzależnienie feudalne w dalszym procesie również popadali w poddaństwo, autorka widzi pośrednie formy zależności feudalnej, występujące w nazwach takich kategorii ludności jak *aratores*, *lazanki*, *zalazi*, *hospites*. W interpretacji *aratores* (ratajów) idzie

¹⁰ Ekonomiczne źródła niewoli w poważny niewątpliwie sposób określające ciągłość i charakter niewoli w wiekach średnich pozostają niedoceniane w literaturze (por. jednak ostatnio H. L o w m i a ń s k i, *Zagadnienie niewolnictwa u Słowian we wczesnym średniowieczu*, *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r.*, cz. I, *Referaty*, Warszawa 1958, s. 33).

za ustalonym w nauce poglądem Tymienieckiego upatrującym w nich kategorię analogiczną ruskim zakupom. Przeciwstawia się natomiast uznaniu za tychże *servi emptici* Piotra Włostowica ze znanego dokumentu dla klasztoru Panny Marii na Piasku we Wrocławiu, opowiadając się za dawniejszymi opiniami, które tłumaczyły ten zwrot w sensie niewolników kupionych. Jako dodatkowy argument przytoczona została stylizacja dokumentu. *Servi emptici* występują tu bezpośrednio po wyliczeniu książęcych kowali, w których autorka widzi niewolników księcia jeszcze nie osadzonych na ziemi. Ta kolejność wyliczenia miałyby być dowodem, że również i w serwach Włostowica trzeba uznać faktycznych niewolników (s. 122). Pomijając fakt, czy rzeczywiście owi kowale byli niewolnikami, samą kolejność wyliczenia nie sposób w ogóle przyjąć za argument. Dyktat dokumentów daleki był od precyzji i stąd na formalnych tylko jego cechach trudno jest budować wnioski. Dlatego też nie zostało podważone najtrafniejsze w tej mierze, jak się wydaje, ustalenie K. Tymienieckiego. W późniejszym średniowieczu prawa zakupne, wyrażające już zresztą inną treść ekonomiczno-społeczną, oznaczane są łacińskim terminem *iura empticia*, co rzuca określone światło i na interesujący nas przykład.

Zakupów natomiast widzi autorka w kategorii ludności zwanej łążekami i utożsamia ich z aratorami. Trudność, jaką mógłby przedstawiać dokument Henryka Brodatego z r. 1227 wymieniający obok siebie łążków i ratajów (chodzi tu o sprawę dziesięciny pobieranej z ludności księcia: smardów, łążków, ratajów i innych), stara się usunąć tłumacząc, iż w danym wypadku w łążkach trzeba widzieć ludzi od dawna przebywających w dobrach księcia. Być może, twierdzi autorka, byli to owi dziesiętnicy, którym książę 3 lata przed tym nadał prawo łążków rugując ich z ziemi. Rataje zaś to ludzie nowo przybyli do dóbr księcia, którzy osiedli tutaj na tych samych prawach co łążki, ale zajmowali się uprawą ziemi i stąd wywodziła się ich nazwa. W dalszym ciągu autorka zakłada, że łążki osiadając na czyjej bądź ziemi zawsze byli nazywani ratajami, ponieważ tylko w takiej roli występują, przy czym osiadając na ziemi przechodzili z prawa łążków na prawo ratajów. Sztuczność wywodów opartych na całkowicie dowolnej interpretacji źródła wydaje się tu oczywista. Występujące w źródłach *ius lazankorum* i *ius aratorum* świadczą wyraźnie, że trzeba tu widzieć dwie różne formy zależności feudalnej, z których każda charakteryzowała się odrębnym zakresem obowiązków i uprawnień chłopca w stosunku do pana.

Na osobną uwagę zasługuje sprawa hospitów, łączy się bowiem z szerszym zagadnieniem kolonizacji wewnętrznej na prawie polskim. *Hospites* w rozumieniu autorki co do pochodzenia społecznego byli albo wolnymi członkami wspólnot, które opuszczali uchodząc przed groźącym uzależnieniem feudalnym, lub też zbiegłymi poddanymi. Tak jedni jak i drudzy kolonizowali przede wszystkim niezagospodarowane obszary głównie porośłe lasem, albo też osiadali na ziemi pana na podstawie umowy dzierżawnej. Jako argument kolonizowania przez hospitów nie wziętych pod uprawę terenów przytoczony został dokument trzebnicki z 1204 r. Autorka na podstawie faktu występowania lub braku patronimików przy imionach hospitów wyciąga wniosek, że *hospites* nie osiedlili się tu w jednakowym czasie. Ponieważ patronimika niektórych hospitów Trzebnicy i Rediszewa wskazywałyby na trzecie-czwarte pokolenie, *hospites* mieliby się tu osiedlić jeszcze przed przynależnością Trzebnicy do Piotra Włostowica. Po zagospodarowaniu wytrzebionych terenów, zakłada dalej autorka, zwrócili na siebie uwagę wielmoży, który zawłaszczył ich ziemię, a z nimi samymi zawarł umowę na podstawie prawa hospitów. Fakt ten jednak nie powstrzymał przyływu innych hospitów — kolonistów, którzy zakładali wokół Trzebnicy nowe osady. Zawłaszczane przez różnych feudałów podzielić one miały z biegiem czasu los Trzebnicy. Tak powstałe wsie skupił drogą

zamian książę Władysław w jedną skomasowaną włość, która w dalszej kolei przypadła klasztorowi. Budzą się tu przede wszystkim zastrzeżenia co do rozumienia przez autorkę terminu *hospes*. Ma on oznaczać wychodźcę z wspólnoty — człowieka obcego na nowym miejscu, na którym się osiedla. Trzeba tu zwrócić uwagę, że nomenklatura dokumentów wychodzących przecież od strony feudała określała przede wszystkim stosunek ludności do własności feudalnej, stąd też *hospes* zwany był tak nie dlatego, że opuścił swoją wspólnotę, ale że był przybyszem — „gościem” w dobrach pana. Jeśli jednak nawet zgodzić się na punkt widzenia autorki i przyjąć, że patronimika przy imionach hospitów trzebnickich są wskaźnikiem długotrwałości ich pobytu, a zatem że niektórzy z nich osiedlili się w Trzebnicy ok. 70—80 lat temu, to jeszcze fakt ten nie mówi wcale, że *hospites* samorzutnie skolonizowali ten teren. Teza o zawłaszczeniu osad hospitów przez Włostowica zawisa więc w próżni. Poza tym nie wiadomo, co należy rozumieć pod „umową na prawie hospitów”. Skoro feudał zawłaszczał ziemię hospitów tak samo jak ziemię innych członków wspólnoty, który to moment autorka podnosi jako jedną z głównych dróg powiększania własności feudalnej, to jakimi racjami miałyby się kierować zawierając specjalną umowę z hospitami, a nie zawierając jej z inną ludnością? Oczywiście inaczej będzie się miała cała sprawa, jeśli uznamy, że feudał dążąc do powiększenia swoich posiadłości zwrócił uwagę na tereny dotąd niezagospodarowane i rozpoczął akcję kolonizacyjną z pomocą nowych osadników, którym oferować musiał szczególne warunki. Dochodzimy tu do sprawy nasilenia kolonizacji wewnętrznej datującego się od połowy XII w. Autorka mianowicie stoi na stanowisku, że kolonizacja wewnętrzna do połowy XIII w., tzn. do kolonizacji na prawie niemieckim, była kolonizacją samorzutną wolnych czy też zbiegłych poddańczych chłopów. Jej rozwój w pierwszej połowie XIII w. tłumaczy pogarszaniem się w wyniku immunitetu sytuacji chłopstwa i stąd wzmożoną ucieczką ze wspólnot ludności jeszcze feudalnie nieuzależnionej. Jeżeli błędem jest niezauważanie w ogóle kolonizacji samorzutnej, to z drugiej strony całkowita negacja istnienia zorganizowanej w tym kierunku akcji wychodzącej ze strony wielkiej własności feudalnej oznacza rezygnację z zupełnie jednoznacznego materiału poznawczego na rzecz socjologizujących spekulacji. Niewłaściwe potraktowanie problemu kolonizacji wewnętrznej nie pozwoliło też dojrzeć pojawienia się nowego jakościowo zjawiska w sposobach organizacji wielkiej własności — gospodarki czynszowej.

Rozpatrując rozwój immunitetu ekonomicznego i sądowego autorka dochodzi do wniosku, że stwarzał on praktycznie nieograniczone możliwości wyzysku chłopca, co miało tylko jeden skutek — stałe pogarszanie się jego sytuacji. Stąd też wypłynęło przekonanie, że wysokość renty, jej skład i terminy jej pobierania były zależne wyłącznie od woli feudała. Stanowisko powyższe zostało poparte rozbiorem obciążeń ludności z dokumentu trzebnickiego z r. 1204, ale właśnie to źródło dostarcza wyjątkowo obfitych danych dla tak istotnej sprawy jak regulacja świadczeń wyznaczanych od określonego arealu ziemi. Do faktu tego w pracy nie przywiązano wagi, ponieważ z ogólnego założenia i tak wynikało, że świadczenia te mogły w każdej chwili zostać zmienione przez feudała. Jednostronne potraktowanie społecznych skutków immunitetu streszczających się w rozszerzeniu poddaństwa, przy całkowitym pominięciu procesów ekonomicznych doprowadziło do uproszczonego przedstawienia tendencji rozwojowych losów chłopstwa w XIII w. jako zmierzających wyłącznie do pogorszenia jego gospodarczej, prawnej i społecznej sytuacji. Jeżeli nie można nie doceniać otwierających się w wyniku immunitetu zwiększonych możliwości eksploatacji chłopca przez feudała, to trzeba również widzieć, że feudał ten musiał się liczyć z wymaganiami, jakie narzucał rozwój go-

spodarczy. Postępy gospodarki towarowej i związany z nią rozwój miast podyktowały możliwość i konieczność zamiany prymitywnych form renty feudalnej na czynsz, to zaś pociągało określone skutki i dla polepszenia społeczno-prawnego położenia chłopstwa. Nie należy również lekceważyć rezultatów walki klasowej. Tak licznie poświadczone fakty zbiegostwa chłopów musiały wpływać na ogólny obraz kształtowania się stosunku między panem a chłopem. Autorka co prawda stwierdza, że chłopci występując przeciw swym ciemniejszym wywalczali polepszenie swego położenia, co znalazło wyraz w powstawaniu wsi zarządzanych na lepszych warunkach, ale niestety spostrzeżenie to nie zaważyło na konsekwentnie przeprowadzanej tezie o nieustannie pogarszającej się doli chłopca poddańczego. Byłoby oczywiście błędem generalizować bez reszty nowe tendencje w rozwoju wsi feudalnej, pojawiające się już od drugiej połowy XII w., ale niedostrzeżenie ich prowadzi do wypaczenia obrazu rzeczywistego postępu społecznego i gospodarczego.

Pojawienie się prawa niemieckiego w Polsce wiąże autorka z nową rozpoczynającą się w połowie XIII w. falą kolonizacji wewnętrznej, którą w odróżnieniu od poprzedniej łączy z inicjatywą księcia i innych feudałów. Wprowadzenie prawa niemieckiego rozpatruje jako wynik akcji kolonizacyjnej podejmowanej przez sprowadzanych kolonistów obcych i rodzimych; przeciwstawia się natomiast stanowczo pogładowi, według którego rozpowszechnienie prawa niemieckiego było przede wszystkim przyjęciem bardziej rozwiniętych form ustrojowo-prawnych do ustroju wsi polskiej. Stąd też wypłynęło przekonanie, że w XIII w. mamy do czynienia wyłącznie z kolonizacją na surowym korzeniu, przenoszenie zaś wsi na prawo niemieckie rozwinęło się dopiero w w. XIV. Z obserwacji rzeczywiście występujących dość licznych faktów osadzania kolonistów na terenach niezagospodarowanych poczyniono generalizujący wniosek, że i w tych wypadkach, gdzie znajdujemy sformułowania typu: *hereditatem nostram iure Teutonico locandam contulimus; locare iure Teutonico*, czy ogólne zezwolenia immunitetowe na lokowanie wsi wydawane dla całości dóbr klasztoru czy kościoła, również należy widzieć nie akcją przenoszenia wsi na prawo niemieckie, ale zezwolenie na tworzenie nowych i rozszerzanie starych wsi. Nie powinny wszakże pozostawiać wątpliwości także przywołane takie sformułowania dokumentów jak *incole autem... super agris cultis III annorum libertatem; de agris vero incultis V annorum; incole autem super agris cultis et incultis octo annorum habeant libertatem* (s. 262 przyp. 79, 80). Trudno zrozumieć, dlaczego wykorzystano te przekazy tylko dla wykazania, że we wsiach zasiedlonych znajdowały się obszary niezagospodarowane i na nich to właśnie osadzano kolonistów.

W związku z powyższym rozumowaniem została przedstawiona geneza pojawienia się prawa niemieckiego. Otóż autorka wyjaśnia ją w ten sposób: z chwilą powstania przed polskimi książętami problemu sprowadzenia niemieckich kolonistów wyłoniła się sprawa, na jakich warunkach ich osadzić. W Polsce położenie chłopów miały określać różne zwyczajowe prawa (*ius ascripticium, ius quod lazanki dicitur*, które niesłusznie na równi z *mos liberorum hospitem* utożsamiono z prawem polskim) i osiedlający się dotąd na terenie Polski niemieccy chłopci zarządzali się tu jak i miejscowi osadnicy na prawie wolnych gości. Z chwilą gdy inicjatywa kolonizacji przeszła w ręce księcia, sytuacja zmieniła się; aby zabezpieczyć jak największy przypływ kolonistów trzeba było im dać nowe szczególne warunki. Tak więc na równi z rozlicznymi „prawami” pojawiło się jeszcze jedno prawo, niemieckie, nazwane tak nie tylko dlatego, że było pierwotnie przeznaczone wyłącznie dla kolonistów — Niemców, ale i dlatego, że z pochodzenia było rzeczywiście niemieckie (s. 268—269).

Wyłożone poglądy trzeba niestety uznać za krok wstecz w porównaniu z wynikami, jakich dopracowała się nauka polska w problemie tak istotnym dla dziejów Polski i wokół którego nawarstwiło się tyle błędnych opinii. Prawo niemieckie jawi się znów jako zjawisko całkowicie obce, nie korespondujące z rozwojem wsi polskiej. Niedostrzeżenie procesów rodzimych — kolonizacji wewnętrznej prowadzonej przez wielką własność i czynszowania nie pozwoliły wyprowadzić jedynie słusznego wniosku, że prawo niemieckie było konsekwencją tych procesów i oznaczało ich intensyfikację wyrażającą się wprowadzeniem bardziej rozwiniętych form ustrojowo-prawnych.

Z tych też względów nie można przystać na proponowane wyznaczenie etapu przechodzenia z renty naturalnej na pieniężną na w. XIV. Proces ten zaczął się na dobre już od połowy XIII w., w w. XIV zwiększa się udział czynszu pieniężnego w składzie renty feudalnej w wyniku dalszego rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej.

Dlatego też nie łatwo przyjąć wyjaśnienie autorki mające uzasadnić konstrukcję ostatniego rozdziału i pomieszczenie w nim zjawisk chronologicznie wcześniejszych, a mianowicie obserwacji, że prawo niemieckie w XIII w. odnosząc się tylko do kolonistów niemieckich i polskich osadników biorących udział w kolonizacji nie obejmowało podstawowej masy ludności i stąd okres ten musi być traktowany jako swego rodzaju wstęp do nowego etapu przechodzenia od renty naturalnej do pieniężnej, przypadającego właśnie na w. XIV.

Zajęcie się w powyższych uwagach problematyką sporną nie wyczerpuje bynajmniej bogatej i złożonej tematyki recenzowanej pracy. Ukazanie się jej należy uznać za wydarzenie w rozwoju badań nad dziejami chłopstwa polskiego. Jak każda próba pionierska, powstała przy tym w warunkach odosobnionego warsztatu naukowego, wywoływać musi ona spory naukowe, które są, jak wiadomo, najpewniejszą rękojmą dalszego postępu badawczego. Praca L. W. Razumowskiej sprzyjać będzie niewątpliwie powstaniu w polskim środowisku naukowym syntezy dziejów chłopstwa w oparciu o nowe założenia metodologiczne. Jeśli ponadto uwzględniemy walory popularyzatorskie książki zbliżające czytelnika radzieckiego do historii Polski, to wypadnie pracę tę uznać za wartościowy wkład do pomyślnie rozwijającej się radziecko-polskiej współpracy naukowej.